

NA ZGLISZCZACH

Głos Ziemi Kaliskiej.

Do czytelników. III 007190 J.



Reg.

943.8A2 Kalisz

Z pośród niemych, a grozą zięjących ruin, jakie dziś przedstawia Kalisz, miasto przed rokiem jedno z najpiękniejszych i najbogatszych w Polsce, od wieków zaś z dolą i niedolą Ojczyzny związane, odzywamy się do Was i do całego Ogółu polskiego głosem protestu i pobudką do czynu...

Protestujemy całą duszą przeciwko krzywdzie, jaką nam wyrządzono i jaka, niestety, trwa do dziś dnia jeszcze. A krzywda to nie tylko materialna, jaką było bezmyślne zniszczenie naszego miasta przed rokiem, nie tylko dzikie morderstwa i gwałty, nad bezbronną ludnością dokonane: ta krzywda została pomniejszona, boć w skutkach tragedya kaliska była dla Niemiec kłeską, gorszą od przegranej bitwy. Większą i dotkliwszą dla nas jest wyrządzana nam dotąd krzywda moralna.

Od początków wojny aż dotąd jesteśmy traktowani, jak niewolnicy moskiewscy. Pierwszym po zajęciu Kalisza krokiem majora Preuskera było rozwiązanie polskiej milicji obywatelskiej i przywrócenie znaczenia i czynności policji i szpiclów moskiewskich, następnie winę przypuszczalnej prowokacyi moskiewskiej spędzono na społeczeństwo miejscowe i na nim straszną pomstę wywarto. W pełnym fałszów wyjaśnieniu urzędowym wypadków kaliskich posunięto się aż do rzućcia potwarzy na ludność polską Kalisza, że z poza węgła strzelała do żołnierzy niemieckich, jakbyśmy aż do nizekzemności byli zaprzędani Moskwie, największemu naszemu wrogowi. Dziś wręczcie, gdy w sprawach naszych głos wolny zabieramy, głos ten, tak samo, jak za czasów moskiewskich do braci naszych z pod ziemi iść musi... Nawet wiodąc z Moskwą bój na śmierć i życie, Niemcy, przez nienawiść dziką do Polski, prawa moskiewskie do panowania nad Polską, z tępością moskiewskich pacholków zachowują. Przeciw temu protestujemy i protest ten nasz zarazem winien być dla Was, czytelnicy wyjaśnieniem, dlaczego pierwsze kaliskie wydawnictwo niepodległościowe, jako tajna gazeta wychodzi.

Protestujemy dalej przeciw bezwładowi i trwórze, w jakie gwałt niemiecki pogrążył społeczeństwo miejscowe... Owszem, posępne zgliszczą Kalisza niech będą dla całej Polski strasznym Memento, świadczącym, jak jest traktowany naród, który własnego państwa dla obrony praw swoich, woli zbrojowej we własnym rządzie skupionej, a siły we

własną armię zorganizowanej nie posiada. Naród taki jest niewolnikiem, jest kaleką bezwładnym: jak niewolnika traktują go obcy, a kalectwo możliwości obrony wszelkiej go pozbawia.

Stąd też i nasz protest, w rocznicę dla nas strasliwą wydany, winien być zarazem pobudką do czynu narodowego, na który czas już wielki. Toć Polska najstrasniejszą w swych dziejach sromotę przeżywa: na niwach naszych bój krwawy się toczy, a my w nim jeno, jako niewolnicy, knutem moskiewskim, czy pruską szpicrutą, pędzeni, walczyliśmy... Wsie nasze i miasta w pożodze, lud w nędzy ginie, setki tysięcy żebraków po kraju rękę o zmiłowanie do wroga wyciąga, a naród cały z bezmyślną niemocą na nadchodzącą swą zgubę spogląda. Dość tego! Czas, by wśród odmetu zawieruchy dziejowej, co nad naszym krajem nieszczęsnym szaleje, potężny głos wolny, jaki dwudziestomilionowemu narodowi przystoi, rozległ się donośnie, a poparty całą energią narodową, przez mocarzy świata tego i potęgi, ze sobą walczące, wysłuchany został...

A głosem tym być winno poraz ostatni wygłoszone nieśmiertelne hasło, za które walczyli i umierali najlepsi z Narodu w ciągu stulecia niewoli, a które dziś wola całego narodu być winno:

Chcemy Niepodległej Ojczyzny.
Żądamy własnego państwa polskiego.

Pod hasłem tem rozpoczęliśmy naszą skromną robotę na zgliszczach kaliskich, z nim też idziemy do ogółu, w ręce jego oddając wydawnictwo nasze.

REDAKCJA.

W rocznicę...

Okropnej wojny ludów mija rok...

Gdzie okiem rzucić — jedno pole strasznych walk, gdzie stuch wyczyć — jeden akord dziań, jeden jęk, rozpacz, żal...

A najbardziej krwią zboczona, a najbardziej umęczona nasza polska ziemia droga.

I minął rok krwawy, a do końca dalej może, niż przed rokiem było? I wznosim ku niebu wzrok i pytamy: A gdzież ten Ojciec, a gdzież ten Bóg?

Tym tylko wolno patrzeć w niebo, czy rychło „z jego szczytu sto słońce nie spadnie wrogom na znak“, którzy naprzód potrafią zstąpić do głębin sumienia narodowego i obliczyć się ściśle z grzechów czynu i zaniedbania.

W kim myśl i uczucie do cna nie zamarło, nie oprze się ten natłokowi uwag, spostrzeżeń i wrażeń, jakie ta straszna rocznica nasuwa. Dałby Bóg, żeby przynajmniej teraz po roku smutnych i bolesnych doświadczeń nasze myśli i uczucia zbiegły się w jednym ognisku wspólnego, potężnego czynu polskiego.

Ziemia kańska, której gród stołeczny zaraz w pierwszych dniach wojny padł okropną ofiarą najścia pruskiego i ten samemu podzielał na nastroj całego Królestwa, ma obowiązek przed innemi poświęcić kartkę wspomnień zeszlorocznym wypadkom i uczynić sumienia obrachunek z sobą, czy tragiczny los Kalisza i całoroczne trwanie wojny w odpowiedni, przez Opatrzność Wyższą wymagany sposób, wykorzystane były.

Pamiętamy wszyscy dobrze, jak wyglądało preludjum tego wielkiego dramatu ludzkości, jaki za dni kilka miał się rozpocząć przed oczyma naszymi. Już od poniedziałku 27 lipca r. z. w urzędniczych biurach moskiewskich dał się widzieć gorączkowy niepokój, z dniem każdym rosący, a gdy w przedostatnim dniu lipca rząd carski ogłosił mobilizację i stan wojenny, gdy moskiewska sfera urzędnicza w szalonym poplociu miasto opuszczać zaczęła — lżej odetchnęła nasza pierś polska i, choć to były skwarne dni lata, nad ziemią całą unosił się jakby powiew wiosenny, zwiastujący nam wszystkim, iż niezadługo stanie się coś wielkiego, niebywałego, co pomoże nam zrzucić niewolnicze kajdany i odrodzić się do życia nowego.

W sobotę 1 sierpnia o godz. 6-jej po południu Prusy wypowiedziały wojnę Rosji. Reszta carskich służalców pospiesznie uciekała na wschód. Dziwno mi, że nóż i klinica nie pisały na ich skórze rachunków, na które sprawiedliwie zasłużyli. Powiedzieliśmy sobie, że nas stać będzie na szlachetniejszą rozprawę, a tymczasem wystarcza ta radość i uciecha, jakie do serc wstępowały na widok nędznego ichorozstwa tych, co z taką butą i pogardą zwykli nas byli traktować i na każdym kroku nami powiewać.

Nikomu nie przyszły wtedy na pamięć uczucia bratnio-słowiańskie, które nakazywały przywdzianie żaloby po stracie „ukochanych“, tęskne oczekiwanie powrotu „naszych“; każdy zajęty był myślą jedną, iż spełniła się wymarzona i wymodlona chwila — pęknięcia zbrodni z ego s o j u s z u z a b o r c ó w, opartego na naszej niewoli, hańbie i upodleniu.

Wypadki rozwijały się dalej. W niedzielę 3 sierpnia po południu wkroczył do Kalisza oddział pruskiej ulanów. Tłumy ciekawej publiczności zapelnily place i ulice. Każdy rad był zobaczyć i choć chwilkę porozmawiać z Prusakami, przed którym moskal ciemiężca uciekł, jak tchórz podły, tem się tłumaczy nawet pewna zyciliwość, jaką tego dnia i następnego okazywano wojsku pruskiemu. Ktoby się wtedy wdawał w jałową, a nawet szkodliwą dyskusję nad pytaniem: „moskal gorszy — czy prusak“. Dość nam było, iż moskal uciekł, czuliśmy, iż reszta od nas zależy, rozumieliśmy, iż potrzeba teraz uderzyć w zbiorowego czynu stal.

Dłaczego jednak mimo te jeszcze pojęcia nie byliśmy zdolni przystąpić ofiarze do czynu wolnego? Dlaczego pozwoliliśmy Moskwie zabrać nam najlepsze sily? Nie-

szczęśni, czekaliśmy rozkazu — od kogo? Zapomnieliśmy iż nie posiadając własnego rządu, ani państwa, nie mogliśmy otrzymać żadnego papieru z pieczętką, iż nie wolno było czekać innego powołania krom nakazu, jaki w głębi samopoczucia narodowego słyszeć było trzeba, by samym sięgnąć lepszej doli.)

To, co miało się wydarzyć za godzin kilkanaście, wytrąciło całkowicie ducha naszego z równowagi. Nikt nie przeczuwał strasznej katastrofy, jaka na Kalisz spaść miała. W nocy z dn. 3 na 4 sierpnia o godz. 11-jej padły na ul. Wrocławskiej do wojsk pruskich, nie wiadomo z czyjej strony, z pewnością jednak nie z polskiej, prowokacyjne strzały...

Jak piorun z jasnego nieba spadły na miasto iście sądne dni i noce, rozegrały się sceny dantejskiego piekła. Mord, gwałt, rabunek, pożoga i zniszczenie poczęły szerzyć junkry pruskie na rozkaz rozwścieczonego Preuskera. Miasto starożytne, piękne i bogate w kilkanaście dni obrócone zostało w zgłiszcza i popioły, a mieszkańcy jedni zginęli od kul morderczych, innych w niewolę zapędzono, reszta zaś bosą i nagą z rozwichrzonym włosem na głowie jak najdalej uciekać musieli.

Więść ta lotem błyskawicy rozniosła się po kraju, szerząc wszędzie strach i przerażenie. A gdy w Częstochowie to samo, choć w mniejszej mierze, powtórzone zostało, nie było już ratunku dla serc słabych i bojaźliwych.

I oto zamiast jasnej myśli i zdrowego rozsądku olbrzymia większość społeczeństwa poczęła się kierować niskiem uczuciem strachu i bojaźni. Wystarczyło krzyknąć „prusak idzie“, by niejednego powalić na ziemię, a nawet o śmierć przyprawić.

Czyż mogły wybrać odpowiedniejszą chwilę słowa odezwy Mikołaja Mikołajewicza, obiecujące w czasie wojny całkowitą opiekę przed najazdem pruskim, a po wojnie wolność zjednoczonych ziem polskich?

Ludzie politycznie niewyrobieni, nie zdający sobie sprawy z braku podstaw wspomnianej odezwy i banalności jej tekstu, zapomniawszy w dodatku o cennej przestrodze samego Chrystusa: „bądźcie roztropni jako wężowie“, w całej swej naiwności dali się uwieść pozornie pięknym, jeśli nie obłudnym, słowom moskiewskiego wodza.

Co się dalej działo, tylko pomięszaniem zdrowych zmysłów nazwanem być może. Na srom i hańbę naszą, bo nie dla samej miłości chrześcijańskiej grona zwarjowanych kobiet rzuciły się do opieki nad raną dziećmi moskiewską. Choć bieda i nędza za srożyła się w kraju — szły tysiące rubli na szpitale tak zw. „Komitetu polskiej pomocy sanitarnej“; na to tylko, by tem większe szerzyły się zbrodziejstwa w Czerwonym Krzyżu moskiewskim. W mieście P. instytucja obywatelska dla powitania armii Plewego otwierała grosze na biednych przeznaczane bezpłatną herbarciarnią dla witań słowiańskich, a generała uroczysem nabożeństwem przyjęła. Zamiast podjąć w całym kraju energiczną akcję w celu spolszczenia duszy ludowej, wychowanej w ciemnocie, zdeprawowanej przez moskiewskich komisarzy i naczałstwo, czynniki odpowiednie zaprzedały ją w dalszą niewolę. Wszędzie utrzymywano zwyczaj i język moskiewski. A więc przyjęło się w pewnych sferach hasło poniżającej ugody z Rosyą.

Żywiły nieco trwożniejsze, zwłaszcza od chwili, gdy „zwycięska Rosya“ w barbarzyński sposób poczęła niszczyć polską kulturę w zajętej Galicji, nie zdolne jednak do wia-

snej inicjatywy i czynu męskiego, wysunęły drugie hasło — bierności, neutralności. Nie można pomagać, trzeba czekać, zwlekać, samo się wszystko za nas i dla nas zrobi.

A gdy trzecia dzielnicą, mogąca przez długie lata, wtedy gdy duch nasz niewolą był skrępowany, czuć, myśleć prawdziwie po polsku rzuciła, hasło **Polskiego Czynu** — powstał w narodzie chaos pojęć i najwyższe zamieszanie. Gdzie słusność, gdzie prawda, gdzie zbawcza droga — pytaliśmy się wzajemnie.

Potrzeba było roku burzy wojennej, by oczyścić atmosferę pojęć naszych z zabójczej duszności bezwładu i trujących wschodnich miazmatów. Bóg wiedział, dlaczego prośby ludu polskiego o pokój i rychły koniec wojny nie były dotąd wysłuchane. W rocznym zmaganiu się wrogich sobie potęg, w potokach przelanej krwi rozwiły się bujne fantazy, zginęły, przepadły dogmatyczne pewniki, przez mężów stanu na początkach wojny stawiane, natomiast mniej prawdopodobne twierdzenia znalazły podstawę do szybkiej realizacji, zjawily się zupełnie nowe wartości.

I tak pozornie nierówne siły państw centralnych do dnia dzisiejszego nie mogą być złamane, a kołos Rosya bliżka jest decydującej przegranej.

Gdzież jest „zjednoczenie” przez wodza moskiewskiego obiecanie, gdzież się podzielała ta naiwność, z jaką w swoim czasie ten i ów śmiał się popisywać: i „choć pod knutem — byle wszyscy”.

Gdzież są ustępstwa rosyjskie? Może w Galicji?.. A może w piotrogrodzkiej komisji polsko-rosyjskiej? — O, podobno nie pocieszające miny mieli nasi kramarze narodowi, opuszczając pierwsze sesye i narady.

Dlaczego „neutralność” nie obroniła kraj przed żywiołowymi klęskami, w jakie go wojna wepchnęła?

A co się stało z „garstką zapaleńców”, którzy rozpoczęli pracę od budzenia wiary narodu we własne siły, którzy bili w dzwon czynu narodowego, wołali głosem wielkim — „nadszedł czas, przyszła pora, podobna chwila prędko się nie powtórzy”.

Przetrwali apatyę, przetrwali szykany, przetrwali represye sprzymierzeńcze i jak jasna gwiazda świecą coraz mocniej w tym zamęczeniu dziejowym. Mimo tysięczne przeszkody zewnątrz stawiane i lęgnące się wewnątrz społeczeństwa gady niewiary, bojownicy idei niezależnego państwa polskiego mężnie dotąd kroczyli drogą ciemną i z takim samym zamiłowaniem dla ojczystej sprawy nadal walczyć będą.

Nikt już ich dzisiaj o zdradę i pruskie zaprzedaństwo nie posądza, owszem, cześć im oddają za organizowanie sił własnych i zakładanie kadr Wojska Polskiego.

Naród poczyną rozumieć, że go nie obroni przed gwałtem, uciskiem i obcą przemocą, jeno własna jego moc, i siła. Moskale zbiegli — to prawda, ale jego miejsce równie dobrze prusak zajmie, jeśli będzie w nas widział materyał bierny, potulnych niewolników.

Musi się u nas wyrobić ten upór niepokonalny, ta niewzruszona zacietość, musi się obudzić harda dusza polska. Niema miejsca na świecie dla narodów słabych, niedołężnych i znikczemniałych.

Staliśmy wobec hamletowskiego „być albo nie być”. Wybór od nas zależy. Jeśli ubiegły rok zmagani się narodów przez nas spędzony był w gnuśności i apatyi, w tę straszną rocznicę zbudźmy się do pracy usilnej i wytrwałej.

Ostrze bojowe kierujmy przeciw barbarzyńskiej Mo-

skwie, a wyćwiczone w boju siły obronią nas przed zakusami kulturtrybierów z zachodu.

Z niczego — nic nie będzie, z bierności — jeszcze większe zniszczenie i upodlenie, a z pracy, krwi i ofiary — ziszczyć się muszą nasze wielkie marzenia wolnej i niepodległej Ojczyzny.

Róg Wernyhory.

I była cisza — jak przed burzą — senna...
I tylko czasem żrenica płomienna
Orlecia, z skrzydłem skrępowanem mocno,
Blysk hardych spojrzeń rzuca w ciemność nocną
I wzrok wyteża, czy nie widać znaku
Gorejącego, hen! na niebios szlaku...
I była cisza — jak przed burzą — głucha...
I tylko czasem słycać brzęk łańcucha,
I czyjaś dusza u dni nowych progů
W jasnowidzeniu, Wernyhory Rogu
Czeka...

I w przyszłość bacznij wzrok wyteża...
Co to? Do czynu ramię się wypręza,
Dzwon serca bije!

Grzmot słycać daleki: —
Za wolność ludów, krwi popłyną rzeki —
Za wolność ludów, wzniosą się sztandary —
Za wolność ludów, bliski dzień ofiary!

I grom zahuczał — i błyskawic wstęgi
Świecą, pożarów zataczając kręgi;
Wśród dymów chmury, na tle krwawej łuny
Gdzie grzmot kul huczy, biją dział pioruny,
Ponad bagnetów lasem, co krwią broczy,
Wyśnioną wizję oglądają oczy!...
To nie sen bracia! —

To nasz Orzeł biały
Nasze Legiony wiedzie w pole chwały!...
To pośród armat salwy piorunowej,
Wśród błysków szabel, wstaje nam dzień nowy!
Budzą się ludy... pierś wzruszeniem lka...
Powstań Narodzie!

Wernyhora gra...
Słyszysz? — tam szumią już sztandary!
Tam bije w niebo hejnał wiary:

„W imię Boga
Hej, na wroga
Co jak wampir, długi czas
Wrzącą krew wysysał z nas!
Na moskała
Bije fala
Polskich serc, i polskich rąk —
Dość niewoli, dość już mąk!...
Rwijmy pęta!
Wolność święta
Dla tych, co ją zdobyć chcą
Mocnym czynem, serca krwią!
Więc na wroga
W imię Boga!

Wernyhory zabrzmiał Róg!
Wstępujmy w dni nowych progů!
Słyszysz bracie? — Pieśń wionęła:
„Jeszcze Polska nie zginęła“...

Słyszysz? W dali huczą działa
I Legionów rośnie chwała.
Widzisz? — W polu Orły nasze!
Stał polyska, barwy lasze —
Tam piechota — tu konnica —
Zapał młode krasi lica.
Karabiny maszynowe,
Armat paszce piorunowe,
Młodość z siłą żywiołową.
Z pełną wielkich planów głową —
Z wielkiem sercem, co wybucha
W nieśmiertelny okrzyk ducha!
Widzisz? —

Orły lecą w burze!
Z piersi czynią ci przedmurze;
A ty jeszcze śpisz mój bracie?...
Na dni lepsze czekasz w chacie?
Patrz...

tam idą! tam — Legiony! —
Płyną pieśni znanej tony —
Ach najkrwawsza dla nich rana
Bratnią ręką w pierś zadana...
Idą w boje. A na przedzie —
Spójrz, kto tę młodzież wiezie!
To Naczelnik — Ten — w sukmanie —
Wstał na Polski Zmartwychwstanie!
Duch Kościuszki zstąpił z nieba:
„Ludu! ludu! wstać ci trzeba!!!
Słyszysz bracie? Wyjźdź przed próg!
Wernyhory złoty Róg
Dziś do czynu budzi nas:

„Już czas!... już czas“...

Bracie! bracie! wyjźdź przed sień! —
Oto wschodzi nowy dzień,
I Kościuszkę wzywa nas:

„Już czas!... już czas“...

Bracie! bracie! mięśwa grom
Rzuć w spróchniały carów dom,
Strząśnij z bark niewoli głaz —
Już czas! już czas!

Ordon.

Nasza „oryentacja”.

Polityka jest w swych przejawach przede wszystkim umiejętnością wyzyskiwania na swoją korzyść spełnionych faktów. Dlatego też klęska na polu walki bynajmniej nie zawsze prowadzi za sobą klęskę polityczną i dzieje dają nam mnóstwo ciał przykładów, że naród, pokonany lub też zniszczony przez wroga, mimo swą klęskę potrafił na swoją korzyść wyzyskać okoliczności i warunki chwili, odnosząc najpełniejsze polityczne zwycięstwo. Nie sięgając daleko, przytoczyć można najbardziej znane przykłady z dziejów minionego stulecia.

Sto lat temu Francja była najzupelniej zmiażdżona na polu walki: krociowe armie nieprzyjacielskie okupowały kraj, obłożony olbrzymią kontrybucją, a wyniszczony do ostateczności krwawą rewolucją i wysiłkami ćwierćwiekowych bojów, rewolucyjnych i napoleońskich. Na Kongresie jednak Wiedeńskim, dyplomacja francuska, wyzyskawszy spory poszczególnych swych nieprzyjaciół, znalazła się wśród żywiołów decydujących o urządzeniu Europy, z czego oczywiście nie omieszkala dla siebie skorzystać. W r. 1831 Belgja, pobita przez Holandję, mimo stłumienia powstania swego, wyzyskawszy odpowiednio warunki, znalazła możnych sojuszników i uzyskała niepodległość, w tym

samym czasie, kiedy Polska składała broń, mając armię o 50 procent większą, niż w początkach powstania i nie będąc pobitą na głowę w żadnej bitwie. Węgry, zwyciężone całkowicie i poddane straszliwym represyom, po kilkunastu latach uzyskują dominujące stanowisko w Austrii, wyzyskawszy nieszcześliwą jej wojnę z Prusami i zawiąknęte stosunki wewnętrzne monarchii, i t. d.

Mając te przykłady przed oczami, możemy z otuchą spoglądać w przyszłość, wierząc w to, iż mimo straszną klęskę, jaką w obecnej wojnie poniósł nasz naród, od nas samych jeszcze zależy wiele, gdy przyjdzie do regulowania spraw europejskich, przez zawierającą dziejową starganych. Bądźmy tylko politykami, wierząc w siebie, w słuszność swej sprawy i starajmy się wyzyskać, zarówno nasze siły własne, jak i okoliczności, w których żyjemy.

Klęskę, prawdą ponieśliśmy taką, wobec której błędna wszystkie nasze powstania. Lojalizm wobec zaborów, propagowany od poł wieku przez żywioły zachowawcze i uznany za główny pierwiastek mądrości politycznej, przyniósł Narodowi tak gorzkie owoce, że wobec nich klęski, jakie przypisywano słusznie, czy niesłusznie spiskom i zasadzie liberum conspiro, są zabawką. Walka bratobójcza krociowych zastępów polskich żołnierzy w trzech armiach, zniszczenie kraju, zamienionego na plac boju, co przecież wobec wrogiemu względem moskali nastroju ludności byłoby niemożliwe, zatracenie poczucia odrębności politycznej, rozwój moskalofilstwa, dzięki czemu kraj nasz za nierozdzielnią część Rosyi uważają, to wszystko na tle spustoszonych pól, zniszczonych wsi i miast, dziesiątków tysięcy trupów polskich i setek tysięcy kalek, jakie nam wojna przyniosła, jest klęską dla Polski straszliwą, jedną z największych, jakie znają dzieje.

A jednak obowiązkiem naszym jest wykorzystać wszystkie warunki nam przysługujące w obecnej wojnie i sprawę swoją postawić. Warunków zaś tych jest wbrew ogólnemu mniemaniu sporo i to pierwszorzędnej wagi. Dość powiedzieć, że walczą między sobą mocarstwa rozbiorcze — nasi wrogowie, których sojusz na naszej niewoli oparty, na razie został zerwany. Nastąpiła więc chwila, o której marzyły całe pokolenia patriotów naszych; chwilę tę wykorzystać — to nasz obowiązek, którego zaniedbanie słuszną klątwę pokoleń następnych na nas ściągnie.

W przewidywaniu tej wojny żywioły niepodległościowe zapoczątkowały na emigracji ruch wojskowy: związki i drużyny strzeleckie, nbojwienie Sokolstwa galicyjskiego i t. d. Z chwilą wybuchu walki oddział strzelców, w najważniejszej części z emigrantów królewskich złożony, przeszedł granicę Królestwa, w nadziei, że stanie się zaczątkiem powstania przeciwko Rosyi. Królestwo jednak pozostało spokojne: strzelec, zamiast stać się kadrami ruchu powstańczego, stali się kadrami przyszłej polskiej armii regularnej, czem są dzisiejsze Legiony, w które rozrosła się garstka kilkuset strzelców, co z Piłsudskim zjawia się w Królestwie. Jest to jeden fakt dokonany, którego doniosłość oddawna ocenili obcy, czego dowodem choćby w swoim czasie zakomunikowane uwalnianym z niewoli zakładnikom kaliskim słowa ces. Wilhelma, wyrzeczone po wzięciu Jędrzejowa przez strzelców*) Fakt ten wyzyskać musimy, a dokonamy tego przez jednorodny dążenie całego narodu, ażeby obecną wojnę wszelkimi siłami wykorzystać dla zdobycia niepodległości narodowej, t. j. dla stworzenia własnego państwa polskiego. Pierwszym zaś czynem naszym, w tym kierunku zwróconym, będzie skupienie się społeczeństwa całego przy Legionach, jako widowym walki o niepodległość symbolu, kadracli armii polskiej.

Drugim faktem dla nas pomyslnym, który wyzyskać należy, jest stopniowe wypieranie moskali z Królestwa Polskiego. Kraj nasz, na Kongresie Wiedeńskim złączony z Rosyą, po wojnie polsko-rosyjskiej 1831 roku, jedynie tylko gwałtami przemocy i siłą zbrojną był w tym związku utrzymywany. Dziś ta przemoc zniknęła i Królestwo stało się krajem, czasowo okupowanym przez armie niemiecką i austriacką, po wojnie zaś tak, lub inaczej

*) Interwiew z prezydentem Bukowińskim w „Warszawskim Kurjerze Porannym“ we wrześniu zamieszczony.

kongres europejski sprawę jego rozstrzygnie. Naszą też jest rzeczą i naszym obowiązkiem zorganizować Narod tak, aby mógł się domagać uznania Królestwa Polskiego za państwo niepodległe, protestować zaś z całą energią, zarówno przeciw powrotowi rządów moskiewskich, jak i przeciw rozbiorowi Królestwa przez Austryę i Niemcy.

Trzecim wreszcie faktem obecnej wojny, faktem, dla nas pomysłnym, który wyznacza należy, jest zmniejszenie się rzeczy, wobec działań woennyh granic pomiędzy poszczególne działy Polski, z których Królestwo, Galicya a obecnie i Litwa, są przez wojnę objęte, i oczywiście staną się przedmiotem sporów i układów. Naszym obowiązkiem i wskazaniem polityki narodowej na chwilę obecną jest żądać i stać przy tym, ażeby te granice przywrócone nie zostały po ukończeniu wojny, żeby działy polskie, objęte przez wojnę, przedewszystkiem zaś Królestwo Polskie i Galicya, zostały ujęte w jedną organizację państwową. W ten sposób urzeczywistnione będą dwa ideały naszej polityki narodowej: niepodległość Ojczyzny i zapoczątkowanie zjednoczenia działy.

Nie jesteśmy więc w tak rozpaczliwym, jakby się zdawało i jakby życzyli sobie nasi nieprzyjaciele, położeniu, chodzi tylko o nasz własny rozum polityczny i naszą własną energię narodową. Dogmatem wszelkiej polityki jest baczność na swoje interesy i prawa, oraz zdolność do ich w odpowiedniej chwili postawienia i obrony. Upadająca ducha narodowego niewola moskiewska zdziałała nam wiele złego; jej to zawdzięczamy swą niemoc i to zaczadzenie dziegiem moskafolstwa umysłów, jakie w połączeniu z ciemnotą mas ludowych nieobliczalnie szkody poczyniły polityce narodowej. Otrząsniecie się z zaborczego bezwładu, który w razie dłuższego u nas panowania wykluczy postawienie i traktowanie poważnie sprawy polskiej po wojnie, przypomnienie żeśmy narodem dwudziestomilionowym, co ma swoje pełne chwały dzieje i ma siły; skupienie się pod jednym na dziś możliwym sztandarem polityki narodowej—sztandarem niepodległości, to nasz pierwszy i największy obowiązek narodowy.

Polityka całych pokoleń narodu streszczała się w obrocie swej polkości przed wrogiem, dla nas wypadło iść dalej; losy włożyły na nasze barki obowiązek zdobycia lepszego losu dla następnych pokoleń... I tylko wówczas, gdy obowiązek ten mimo najbardziej wrogie nam warunki, mimo klęsk, już pomiesione, spełnimy, tylko wówczas będziemy mieli prawo nazwać się Narodem co nie znikczemiał.

Wiara w czyn.

„Nie pójdę z wami—waszą drogą kłamną!
Pójdę gdzieindziej!.. i lud pójdzie za mną!...“
(Słowacki).

Wierzyć trzeba, wierzyć mocno niezachwianie, że każdy z nas jednak troska się o lepsze jutro Ojczyzny, że jednak chyli poradłone czło nad zachwaszczoną rolę pracy społecznej, bo ta pewność dla każdego z nas niewyczerpane źródło inicjatywy oraz energii, dziś tak bardzo nam potrzebnej. Wszyscy synowie jednej matki naszej, w codziennej trosce, jak i w odświętnych wystąpieniach, zdradzamy jedną niezgłębioną tęsknicę, za tem, co każdy Polak w duszy swej nosi, za ideałem niepodległej, demokratycznej Polski ludowej—która... „już uderza

Duchem na wszystkie słowiańskie plemiona
I do żywota budzi i przynierza
Wielką i silnym podniesioną lotem
Nad ludy, w ludach budzi żywot grzotem“...
Jeno... przysiężny, że kraj zmartwychwstanie—
A przysiężemy, to zmartwychwstać musi...
(Słowacki).

Zastanawiając się głębiej nad tem, dającego tak mało rezultatów z naszych mozołów, czego najwięcej brak nam

w onej pracy, której źródła tkwią w wierze, wszczepionej w nas przez wieszczów naszego narodu, a której nieraz trudy całego żywota poświęcać jesteśmy radzi, dojdziemy do jednego przesvědzenia, że słabość nasza tkwi w naszym rozproszeniu, w braku łączności oraz planowości naszych dążeń.

Brak tego najwięcej, byśmy przysięgli „że kraj zmartwychwstanie...“ i pod tym hasłem się organizowali!

„Narody ziemskie! kiedy was porażą,
Kiedy stracie nadzieje,

Sluchajcie wieszczów, byście wiedzieli co każą!“...
Nad pokoleniem dzisiejszym widomie unosi się wieszsze zaklęcie:

...niech żywi nie tracą nadziei
I przed narodem niosą oświaty kaganiec!“

Tak samo każdy wierzy w głębokie myśli Edwarda Wasilewskiego zakute w piękną formę... „że

Po pieśni bólu zabrzmiał pieśń swobody
Z trumien sprochniałych, powstanie świat młody
Tryumfów udeży dzwon;
I każdy z nas
Będzie tak nieszczęśliwy jak czas
I stwarzał tak jak on!

Śpiew cicho nucony, przeleje się w grom
Zbudowany na naszej ziemi strzaska dom,
I na wrogów ramię bujnie i zaszczytnie,
Dziesięciowiekowego szczeru liść znowu zakwitnie

Niech każdy z nas
Wierzy, że wyrosnie ten liść
Niech się nie wzdryga gdy przyjdzie czas
Z życiem i szablą iść!“

Czas dzisiejszy pozwala nam się organizować pod hasłem krwi i gromów. Skupiajmy się i łączmy póki mamy czas, bo okaza się szybko i bezpowrotnie przemija—a wieszsze swą wiarą przemawia:

... „że ludy pijną, jak łańcuch żórawi
W postęp, że z kości rodzą się rycerze,
Ze nie śpi tyran, gdy łoże okrwawi
I z gniazd najmłodsze orłęta wybierze...“

(Słowacki).

Organizujmy się! Bo to jedyne hasło czynu. Jedyna podstawowa zasada, którą się kierować musi każdy naród, który chce żyć.

Bezczyn jest świadectwem słabości, jest tak, jak ta woda stojąca miejscem rozkładu i zgnilizny. Naród musi się dziś w chwili krytycznej skupić choćby w prowizorycznym rządzie, ześrodkować swą woję w rękach świadomych celu kierowników. Bo „nie śpi tyran, gdy łoże okrwawi i z gniazd najmłodsze orłęta wybierze...“ synów i braci w obce nam wcieli szereg. Musi się głęboko zastanowić każdy obywatel nad tem, czy ma ginąć w obcych szeregach, za obcą nam sprawę, czy też w chwili decydującej stworzyć silny zaczątek armii polskiej—licznie pomagając dzisiejsze kadry Legionów polskich? „Sprawy tego świata nie zmieniają się, póki ich ktoś nie zmieni“ powiedział Garfield. Zasada ta ogólnoludzka odnosi się do życia narodów. Losy narodów się nie zmieniają, póki niema w narodzie wyraźnej woli, popartej czynem realnym.

Polska po strasznych klęskach upadku musiała obrać drogę bardzo powolnej ewolucji, jednakże dzisiejsza konjunktura polityczna bezsprzecznie sprawę naszą całą wypadków wyniosła na światło dzienne i znacznie może rozwój jej przyspieszyć.

Potrzeba nam jest jednak ustawicznie, organu, spokojnie, ze stanowczością pracującego któryby mógł w imieniu narodu z jego poparciem występować.

Wolni obywatele tworzą Legiony polskie w Galicyi i Kr. Polskiem; mogli oni u źródeł kultury ducha polskiego swobodnie i rozważnie sprawę polską przemysleć i stworzyć dzisiejszą orientację, wywołując naród do organizowania się i tworząc jedyną instancję reprezentacyjną, jaką jest Naczelny Komitet Narodowy.

Rosja w tylekroć powtarzanych daleko idących obietnicach nigdy nie zgadzała się na armję polską. Co znaczy ona, wolna w wierze i w języku Polska księcia Mikołaja Mikołajewicza, bez armji polskiej odrębnej? Jaka gwarancję nietykalności swych praw będzie miał naród polski? Aż nadto sofistyczne jest szukanie gwarancji w Anglii, w Francuzów, czy Japończyków, mogąc taką mieć we własnych siłach — a o trwałości ustaw kongresowych nie popartych bagietem lepiej nie wspominać. Anglia, Francja, Japonia i Wiochy mogą nie chcieć wznowienia się Rosji — ale czy to wystarczy, aby stworzyć nowy organizm państwowy? Państwo nowożytne musi się opierać na siłę, która gwarantowałaby spokój jego wewnętrzny rozwój, a w braku tej siły potrzeba nam będzie opiekunów w postaci wojsk zaborczych, które wечно kwaterują na ziemiach polskich, wечно pociągając będą tego faktu opakane dla narodu skutki. Osłabienie wielkiej Rosji da się skutecznie wtedy tylko, gdy będzie w narodzie polskim silne dążenie do niepodległości. Wtedy to nie tylko Anglia, Francja, Japonia i Wiochy, ale nawet i Prusy same będą popierać sprawę polską, bo będą się bały przyszłej wielkiej i zreformowanej Rosji.

Tak więc dziś w sprawie polskiej może być jedna tylko orientacja, tak jak Polska nasza jest jedna i niepodzielna w duszy każdego Polaka. Dla nas nie może być mowy o orientacji wschodniej i zachodniej, mongolskiej, czy leutonskiej, bo mamy swoją polską orientację.

My chcemy niepodległej Polski bez żadnych opiekunów. Naród, który czuje się wolnym, dobrowolnie jako równy z równym może wchodzić z drugimi w sojusz i porozumienie.

Zatem nie niewolniczo oglądać się na wschód, czy zachód i czekać co z nami zrobią z litości lub z łaski, lecz samemu decydować o swych losach nam trzeba, tworząc siłę polską, pod swymi sztandarami — pod kierownictwem swego rządu tymczasowego. Niech hańbą będzie od dziś dnia dla polaka wstępowanie dobrowolnie w obce szeregi. Dziś duch całej Polski skupia się pod sztandarem Orła Białego Legionów. Później zaś według słów wieszczą:

... „Choćby już nigdy myśl zbrojami świętą
Nie powróciła na tę ziemię ze mną,
Znienawidzona za to, że szlachetna,
Chce jasnej broni, a gardzi nikczemną —
Choćby już tylko miodem prostym kwietną
Z myślą, jak chłopek, prosią, ale ciemną,
Ojczyzna ta wstać miała i w postawie
Chłopka się kłaniać Panu — błogosławie...”

(Słowacki).

Korespondencye.

Z Kalisza.

Miasto nasze od pewnego czasu zaczyna powoli, ale stale, otrząsać się z pod przygnębiającego i bolesnego wrażenia zeszłorocznych wypadków. Czas który ponosi i największe go rany, i w danym razie okazał się dobrym lekarzem. Dzięki też temu poczynamy sobie coraz bardziej zdawać sprawę z tego, iż nienawiść do jednego zaborcy za spalenie miasta, nie może być uzasadnieniem żywych bardzo i niemal powszechnych sympatyj do drugiego. A trzeba sobie uprzytomnić, iż te filrosyjskie sympatyje znalazły u nas grunt bardzo podatny, dzięki niektórym okolicznościom, o których wobec górującego nad wszystkim aktem spalenia miasta, zazwyczaj się u nas zapomina. Okoliczności tych było parę. Cały niemal, tak silnie w latach ostatnich rozwijający się przemysł kaliski, pracował dla Rosji; dostąpił nieraz bardzo byt licznego szeregu osób związany był z faktem, że Kalisz był ważnym handlowym miastem nadgranicznym; a co najważniejsza, iż będąc miastem w Królestwie najdalej na zachód wysuniętem, sąsiadując o miedzę z Księstwem Poznańskiem, znacznie żywiej, niż inne miasta w Królestwie, odczuwałyśmy ucisk naszych braci za kordonem i tem więcej obawialiśmy się podobnego losu, gdybyśmy, w razie ewentualnej wojny rosyjsko-niemieckiej, dostali się pod panowanie Niemiec. Okoliczności te już przed wojną sprawiły, iż większość naszych warstw średnich i ziemieśniczo-ro-

botniczych, nie wyrobionych politycznie, w razie ewentualnego zatargu Rosji z Niemcami opowiedziały się za tą pierwszą. Czyż więc dziwić się należy, że, gdy do tego wszystkiego przyłączyło się nieludzkie, planowe, dom za domem, w ciągu blisko dwóch tygodni przeprowadzone palenie miasta, wszyscyśmy zapłoneli nienawiścią do Niemców, a sympatyje nasze zwróciły do Rosji? Czyż dziwić się należy, że z całego serca zwyciężyliśmy zwycięstwa Rosji, które jednak traktowaliśmy nie jako przyszyj jej tryumf, lecz jako słuszną i sprawiedliwą karę Boga na Niemców? W miarę jednak, jak czas łagodził nasze zale i naszą nienawiść, a wraz z tem spokojniej nieco mogliśmy ocenić położenie polityczne, poczęły się w nas budzić poważne wątpliwości, czy aby te nasze sympatyje rosyjskie są celowe, czy nie mogą nam one raczej zaszkodzić, aniżeli pomóc? A gdy jeszcze, zamiast oczekiwanych i spodziewanych zwycięstw rosyjskich, zaczęły na Moskali spadać jedna za drugą klęski, wątpliwości nasze coraz bardziej wzrastały. Zaczęliśmy też sobie potrochu przypominać o naszych ideałach niepodległościowych, dla których urczyliśmy siebie, jak to coraz więcej sobie uświadamiamy, wojna obecna może stworzyć niemożliwie niebezpieczny dla tem wszystkim zaczął się też zmieniać i nasze poglądy na Legiony Polskie.

Gdy jeszcze w październiku r. u. podczas pobytu tutaj podporucznika U. uważano niemal powszechnie Legiony za robotę niemiecką i oburzano się, jak Polacy mogą Niemcom pomagać, to obecnie z takimi poglądami już się spotkać nie można. Co najwyżej zarzaca się, iż Legiony to wojsko austriackie, ale to już takiej odrazy nie budzi. Nikt też już, tak jak to czyniono w październiku, nie nawzię zdrajcami tych trzynaścioru kilku ochotników, którzy wówczas pojechali do Legionów, lecz w najgorszym razie będzie białadą nad przedwczesnością tego kroku, gdy się dowie, iż znowu pewna liczba ochotników wyruszyła ślad do Legionów. „Wiadomości Polskie” oraz wogóle wydawnictwa Naczelnego Komitetu Narodowego zyskują coraz więcej chętnych czytelników, którzy dopominają się o świeże numery „Wiadomości”. Zwłaszcza „Legiony w Karpatach” ogólnie się podobają. Poszczególnym wiecie, jest zjawiskiem, iż i najpoważniejsi mieszkańcy naszego grodu interesują się kwestyją Legionów i im sprzyjają. Ze zaś i wśród naszych pań Legiony cieszą się zrywą sympatyją, jest rzeczą zrozumiałą wobec znanego patriotyzmu kaliszank. Ciele „Ligi kobiet” znajdują wśród nich coraz więcej zwolenniczek i jest uzasadniona nadzieja, że wkrótce rozpocznie się w tym kierunku konkretna praca. Nie da się jednak zaprzeczyć, że silnie zakorzeniony duch niewoli często powoduje niezbyt pożądane i potępienia godne zajęcia, że wymienie tylko: publiczne afiszowania się z b. naczelnikiem więzienia, Zyryckim, indywiduum, któremu przed wojną zadany porządną człowiek nie podałby ręki; pozabawienie młodzieńca kondycyji w pewnym dworze za szerzenie wiadomości o Legionach; uprzywilejowanie się przez jednego z sekretarzy sądów gminnych z zadania p. K., w urzędowaniu językiem rosyjskim, aby tylko nie zadawać sobie trudu z wprowadzeniem urzędowania po polsku itp. W ostatnich dniach mianowaną u nas zostawała miejska. Nie można wątpić, iż członkowie jej, jak również i ławicy, będą się starali godnie odpowiedzieć zadaniom, jakie na nich włożono. Obowiązkiem ich przedwszystkiem podkreślać przy każdej sposobności, o ile zajdzie tego potrzeba, polskość naszego miasta i dawać wyraz naszym uprawnionym dążeniom do bycia niepodległego. Pierwszym krokiem do tego winno być roztoczenie szczególnej opieki nad szkolnictwem początkowym i średnim, które musi być polskiem z wyrugowaniem wszelkich rosyjskich pozostałości. Niech przykład Czystochowy, której rada miejska wyasygnowała na potrzeby polskiego szkolnictwa średniego 12.000 rs., będąc i zachętą i bodźcem dla naszej Rady miejskiej.

Z Sieradza.

Zarząd miejski spoczywa w rękach niemiecko-żydowskich. Sklepow polskich niema, wszystkie bowiem upadły w czasie wojny, z powodu niesumiennej konkurencyji. Wśród ludności panowało długi czas rozgoryczenie i panika po bojach toczonych nad Wartą. Ciężko przychodziło więc mieszkańcom starożytnej stolicy ziemi Sieradzkiej uwierzyć w możliwość egzystencji wojska polskiego; ciężko było zdobyć zaufanie wśród ogromu surowości praw wojny, to też podejmowano tu pracę tylko próbną i dorywczą. Dziś stan ten się zmienił. Miasto, ożywiane stałą komunikacją z Łodzią i Kaliszem, stało się linią etapową naszych prac i wytworzyło swój własny ośrodek naszych myśli, grupując coraz to liczniejszych zwolenników ruchu niepodległościowego.

Z Łęczycy.

Pomimo, iż najwięcej wysunięta na wschód, najbliższej obleganej Warszawy, Łęczycę oddycha szczytnym patriotyzmem polskim. Legionowa lektura stała się tu prawie strawą codzienną dzięki energii młodych obywateli tego miasta a dobrej woli mieszkańców. Podniosły duch naszego grodu przejawiał się w nabożeństwie uroczystym Bożego Ciała, które się zamieniło w chlubną manifestację naszych uczuć...